

W czasie gdy „Polonja“ jedzie przez zatokę do Helu przegladamy liste pasazerska. Jest m. in. marszałek senatu Raczkiewicz. Poza tem 51 (!) lekarzy.

a więc 12 proc. wszystkich pasażerów, i 26 kste-
ty.

Zbliża się Hel. Pogoda przecudna, a morze spo-
kojne. Jedziemy jak po lustrze.

Dalsza podróż wzdłuż wybrzeży polskiego i mie-
mieckiego dziś nie ciekawego nie przedstawia. Le-
żymy więc na leżakach na pokładzie, czytamy i
trawimy.

Po kolacji w salonach dancing. Będzie to teraz
codziennie wieczorem. Obok salonu jest weranda ozdo-
niona ze stolkami. Salon muzyczny jest u góry w
rodzaju balustrady a na dole jadłalnia, gdzie po 60.
siudowaniu stołów i hoteli urządziła się sala balowa.
Zbliża się jednak północ, więc udajemy się na spo-
życie do kajut. Pierwsza noc na statku. Trochę
waskie ale zresztą wygodne łóżka. Fale szumia-
ją, słychać tylko turkot naszej maszyny. — Na drugi
dzień wstawiamy rano o 5-tej, nie mogąc doczekać się
dalszych wrażeń.

Na pokładzie ksteza odprawiają msze św. Od
8 — 9 bez uśmian, tak że każdy może być choć
na jednej. Dość licznie też pasażerowie nie ucie-
szają, tem więcej, że jest niedziela. Po śniadaniu
zbliżamy się do Kopenhagi.

Rano pierwszy raz znaleźliśmy się na pełnym mor-
zu, tak, że nie widać było wcale lądu, tylko morze
i niebo. Zwracają uwagę tory morskie Kopenhagi,
przebiegające i mało wartościowe bojowo. Pilot przy-
jechał na motorówce, wsiadł na nasz statek, z przodu
i z tyłu rzucają liny dwóm holownikom i wpro-
wadzają nas do wewnętrznej portu.

Widok Kopenhagi jest przecudny. Ogromne statki
transatlantyckie na tle słynnych zbudowań.
Krótka kontrola celna i wybieramy się na zwiedzanie
miasta.

Zbliża i zdaleka.

0 Dramatyczne odzienie na łożu śmierci. —
Przed niedawnym czasem dr. Rene Jacquemaire-Cle-
menceau, wnuk wielkiego meza stanu, z powodu wy-
padku przy operacji chirurgicznej uległ śmiertelne-
mu zakażeniu i w ubiegły piątek wieczorem zmarł
w klinice Czerwonego Krzyża, pomimo wszelkich
usług najwybitniejszych lekarzy ocalenia mu ży-
cia. Na chwilę przed śmiercią wnuka wielkiego Fran-
ciszka, który tak padł ofiarą swego zawodu, francu-
ski minister zdrowia publicznego, Blaise, w obec-
ności kilku najwybitniejszych lekarzy i dyrektorów
wydziałów higieny publicznej, przybył do kliniki
Czerwonego Krzyża o godz. 6 wieczorem i przypisał
order Legii honorowej na piersiach umierającego
lekarza. Dziennik urzędowy zamieścił następującą
tytuację, towarzyszącą dekretemi nominacyjnemu: „O-
fiara nauki, dr. Jacquemaire-Clemenceau, nabył cięż-
kiej choroby podczas swojej służby szpitalnej. Zmar-
ty był ukochanym wnukiem Jerzego Clemenceau.”
(Kor. Pras.)

*** Częściowe zużycie światowych zapasów zboża**
Według opinii międzynarodowego Instytutu rolni-
czego, ocena zbiorów w roku bież. pozwala przy-
puszczać, że światowa produkcja zbożowa prawdo-
podobnie nie pokryje ogólnego zapotrzebowania. Wo-
bec tego, w ciągu roku gospodarczego nastąpić mo-
że częściowe zużycie istniejących zapasów

*** Radykalna zmiana w polityce kanadyjskiego**
Ponru zbożowego. W nadchodzącej kampanii zbio-
rowej kanadyjskiej pol. zdecydował zostawić swym
członkom zupełną swobodę sprzedaży pszenicy w
razie, gdy sprzedawca nie zadowolni się warunkami
ofiarowanymi przez pool, t. j. zm. zaliczka w wyso-
kości 90 cts. za bushel. W praktyce oznacza to, że
pool zawiesza swoje czynności.

Z BARDZICH ANNA KARWATOWA

CZARNA PERŁA

Powieść.

77)
Gawęde dłuższą p. Zbigniewa dostrzegł p. Ed-
ward z pobliskiej drogi, wracając ze spaceru konno
z Haliną i Lilianą. Gdy za chwilę spotkali się na
zwirówce, rzucił szyderczo p. Zbigniewowi, nieuwa-
żając na obecność Haliny i córki:
— Palące oczy ma Nastka, co? Piekło żądy...
— Albo piekło bólu moralnego... — tu p. Zbigniew
obejrzał się zaskasowany na Halinę i Lilianę.
— Sliczna jest... zawołała Liliana, — jak cudna
cyganka. Co też ona panu powiedziała? Tak bardzo
narzeka na biedę.
— Skarżyła się na to samo, — odparł p. Zbigniew
niezmierznie zdziwiony uwagami Liliany.
— Skąd to pani masz Nastkę?
— Wybiłem ją raz w obecności Liliany, — tu-
maczył, córkę p. Edward, — Nastka waleśała się bez
pracy po drodze. Radzę pani jednak z nią nie róż-
mawiać, to harda i śmiała dziewczyna.
— Nie ośmielił się on nic mówić.
— Wróćcie prędzej do domu, moje panie, —
odezwał się nagle p. Edward do amazonek, pójść
pieszo z p. Zbigniewem. — Panny ruszyły klusem,
Edward zeskoczył z konia, ujął za ramię. Panowie
szli cały kawał w milczeniu obok siebie, wreszcie
pierwszy przemówił Zbigniew:
— Nastka nie jest niebezpieczna, ale strzeż się
pani starej Paluchowej.
— A to dla czego? ha, ha, ha, — rozbrzdziła
śmiej szyderczo p. Edwarda.
— Za pana dostała mnie się widocznie. Kamień
rzuciła na mnie z ogródka, ramię lewe boli i be-
dnie mało smutec

Z POGRANICZA.

Do Gostynia! na zlot Sokołów okręgu leszczyńskiego.

W najbliższą niedzielę zarozi się Gostyni od So-
kolstwa. — Z 25 gniazd okręgu leszczyńskiego nie
zabraknie z pewnością żadnego; zjadą się drubny
i drubnowie tłumnie na ten dzień święta sokolego,
by zademonstrować przed społeczeństwem poziom
organizacyjny i technicznej sprawności okręgu, z
drugiej strony, by uczcić jubileusz 35-lecia zasłu-
żonego w pracy narodowej i świetnie rozwijającego
się gniazda gostynińskiego, a zarazem, by ponownie
stwierdzić żywotność organizacji sokolej.

Dzień ten ma stać się jeszcze jednym wielkim
dnem propagandy ideałów sokolek w społeczeń-
stwie, propagandy opierającej się na głębokiej i nie-
złomnej wierze wszystkich drubek i drubek z pod
sokolego znaku, że świetlanej, że wielkiej służ-
sprawie.

Przeżywamy po wojnie czasy wyjątkowego kry-
zysu we wszystkich dziedzinach życia. Wczujemy się
tylko w nie z uwagą. — Wydaje się, jakoby sprężył
się zły siły, by z duszy ludzkiej, a specjalnie z
naszej duszy polskiej wyrwać wszelkie wzmiosły
ideale, by je zatopić w bagnie materializmu, lub
roztrwonić na bezdrożach gospodarczo zbieżonego
i moralnie wyjąłowanego społeczeństwa. — Ale duch
w narodzie się broni, on musi się bronić, bo czuje,
że tu chodzi o jego narodowe „być, albo nie być”.
Sokolstwo i sokole idee są jedynym z kapitalnych
tego ducha przejawów. Tem się tłumaczy jego ży-
wiolowy rozwój; przeciwności są dlań podmiotem i

motorem. — Jak z górą pół wieku temu, tak i dziś
na własnych opiera się siłach — co prawda sł-
to potrzebne, jak potrzebny jest instynkt i patryjusz
narodowy polski.

Zlot w Gostyniu będzie, tak go rozumiejąc, wiel-
kim dniem nie tylko Sokolstwa ale i manifestacją
narodową ludności i jego narodowych, katolickiej
i państwowych uczuć.

A zatem wszyscy w niedzielę do Gostynia!

Program Zlotu:

Godz. 7.30 rano próba generalna,
Godz. 10.15 zbiórka w Strzelnicy do pochodu
Godz. 11.00 nabożeństwo w kościele tarym. Po
nabożeństwie pochód przez miasto
do Strzelnicy.
Godz. 4.00 po poł. wymiarz całej drużyny ze
sztafardami i otwarcie zlotu,
Godz. 4.30 występy: a) ćwiczenia drubów, b)
ćwiczenia drubek, c) piramidy gnia-
zda Gostyni, d) ćwiczenia młodzieży,
e) ćwiczenia na przyrządach f) tańce,
g) zakończenie.

Wieczorem zabawa taneczna w sali „Strzelnicy”.
Wstęp do ogrodu 50 gr. Miejsce siedzące 1,00 zł.
PRZEWODNICTWO OKRĘGU LESZCZYŃSKIEGO
ZW. TOW. GIMN. „SOKOL” W POLSCE
(—) A. Krajewicz sekretarz (—) B. Kollarski prezes.

WROTA

Piątek, dnia 31-go lipca 1931 r.

† Ignacego Lojoli W.

Wschód słońca godz. 3.55. Zachód godz. 7.31.
Wschód księży. godz. 9.01. Zachód godz. 6.00.

Sto pogody według „Poznańskich Stacji Meteorologicznej San-
domiersko-Wielkopolskiej Hodołowi Nasion w Antoniach
Czwartek, dnia 30. 7. godz. 7 rano: Temperatura powietrza
z 15.0 wiatr zachodni o prędkości 3 m/s pochmurno
Ciśnienie atmosferyczne 753.5 wilgotność 8 %. W ubiesie:
dobrze temperatura najwyższa + 19.0 najniższa + 13.6.
Ilość opadu 0.0 mm.

LESZNO.

h) Kalendarzyk — w tym dniu zebrań, zbiórek itd.
Dziś (30. 7.) III. Zakon św. O. Franciszka: o godz.
7.30 zbiórka na sali Domu Katolickiego. Zarząd.
Stow. Młodzieży Polskiej: o godz. 8 wiecz. ze-
branie zarządu w Ognisku. Prezes.
Klub szach. „Hetman”: o godz. 8 wiecz. roz-
grywkę szach. w Wilmara Centralnej.
Koło śpiewu „Dembliński”: o godz. 8-mej wiecz.
lekcja śpiewu krakowiaka i mazura. Reżyser.
Zw. Podoficerów Reż.: o godz. 8 wiecz. ćwi-
czenia młodzieży przepobor. w ćwiczeniach m. Kom.
Pojutrze (1. 8.) Zebranie Tow. Hod. Goł. Poczt. „Da-
bry Lot” o godz. 20.00 w lokalu p. Rybarczyka,
ul. Komienjuszka. Goście mile widziani. Zarząd.
Zw. b. Uczeslin. Powstań Nar.: zebranie zarządu
i komisji gospod. o godz. 20.30 w Hot. Polskim.
h) Rada Miejska. Przypominamy, że publiczne
posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się dziś (30.
bm.) o godz. 7-mej wieczorem w sali posiedzeń
w Ratuszu.

— Co pan mówi?! Zaraz ruszę konno i zbije
babę na kwaśne jabłko! — P. Edward w gniewie już
porwał się z miejsca.
— Nie wolno, panie, — tu zatrzymał go ręką p.
Zbigniew, — to moje ramię, mój ból, panu nie do
tego.
— Jakto? Wyrzucić ich z chaty!
— Tego pan nie zrobi, i zrobić nie może...
— Jestem dzieckiem Gołębiewa, chatę tę przy-
czyłem do wsi.
— Ale masz pan, zdaje się, obowiązki moralne...
— Kto panu o tem mówił?
— Sprawa znana od dawna.
— Mam prawo własności do chaty i wolną wolę
do czynu.
— Ale zatracił je pan przez nierozumne po-
stępowanie. Takie sprawy zaprzeczają człowie-
ka... mszają się całe życie. Lepiej postępować drogą
legalną, uczciwą, a nie szczęścia nie sprowadzać na
inne rodziny.
P. Edward nadął się, Zbigniew pomyślał w
duszy:
— Cudna miał perłę, ogromnej rzadkości przy-
boku swoim, a szukał biota, by murzać się w szale
hubieństwa i żądy.
— Pamięć, — rzekł po chwili urywanych głosem
— pan masz kłopotliwie niezmiernie wartości w domu
— żona! i to żona piękna i dobra!
Edwarda twarz okryła się purpurą, zagryzł wargi,
rzucił rzetel przez zęby:
— Ta żona nie umie się nagiąć do moich pra-
gnień...
— Wierze... ale niech te pragnienia będą wzniośle
to i ona się do nich nakłoni, zbyt szlachetną jest
i wyrozumiałą.
Urwał, widząc zbliżające się ku nim panie, a
szły w towarzystwie okrągłej, męskiej postaci.
— P. Hipolit, — zawołał p. Zbigniew.

h) Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe filja
Leszno zwołuje na sobotę, dnia 1. sierpnia br. o godz.
8-mej wiecz. do Domu Katolickiego swoje półroczne
walne zebranie. Na porządku dziennym są bardzo
ważne sprawy, do omówienia. Upraszta się zatem o
jaknajliczniejszy udział wszystkich członków.

h) Koło Śpiewu „Chopin”. W sobotę, 1. 8. br.
odbędzie się zebranie miejscowego Koła w Strzelnicy
o godz. 8.15. Ze względu na bardzo ważne sprawy,
jak Zjazd Okręgowy i wiele innych uprasza się o
punktualne i bezwzględne przybycie. Zarząd. O godz. 7.30
zebranie Zarządu.

NOWAWIES.

na-wój Zabawa latowa. Straż Pożarna w Nowej-
wsi urządziła w niedzielę, dnia 2. sierpnia br. za-
bawę latową uroczoną różnemi niespodziankami
jak: tańce, strzelanie do tarczy, koncert w ogrodzie
nad drogą z Leszna do Pawłowic. Początek o godz.
2-giej po poł., na którą Szan. Ohywatelstwo o po-
parcie naszego towarzystwa prosi Zarząd.

IASOULI

h) Koło Sportu Strzeleckiego i Cyklistów im.
Tad. Kościuszki, jako pierwsze tego rodzaju w na-
szym powiecie, dzięki współpracy drubów, rekrutu-
jących się w prawie przeważnej części z P. P.
Strażników granicznych i Kolarzy, w pierwszym
rzędzie dbające o wypastowanie honoru i charak-
teru, wywiecznieniu strzelania dla dobra własnego,
służby i Ojczyzny pożytku i chwale. Reasumując
wyniki pracy przeszłego roku istnienia, pragnie ta
drogą dla podniety do dalszej pracy, wypowiedzieć
uznanie Drubom, zapewniając iż w myśl „Zgoda”
z hasłem „Bóg i Ojczyzna” pójdziemy dalej w nie-
pewną i zamgloną przyszłość. Dnia 2. 8. br. obchodził
Koło nasze rocznicę swego założenia przez urządzenie

— A, Hipolito, czekaj! skądś bryła! — mru-
knął pod nosem p. Edward. — Telefon — telefo-
nik!
— Twoja praca i p. Edward, nie telefon!
— Hipolit podał rękę Edwardowi. — Z twoich epitetów
nie robię sobie nic, byłbym miał czyste sumienie.
— Przechwala się wobec kobiet.
— Wobec całego towarzystwa chyba.
— Skąd wracasz?
— Aż z pod Bydgoszczy — i widziałem się p.
Haliną, z kim?
— Zapewne z p. Kazimierzem.
— Jakto pan odgadł — i nie tak się wcale?
— Nie takie, przecież wleżę w przyjaźń pań-
ską. — Podala mu dłoń.
— Szanuję dom państwa i państwa wyłącznie za
jej prawosć charakteru. Ale... nowina!
— Jaka?
— P. Kazimierz jutro przybywa do Gołębiewa.
— To słiznie, — zawołała Liliana.
— Jestem zazdrośna, wszak wiesz Lili?
— Pami się nie ciesz, p. Halino?
— Ogromnie się raduje nawet, bo p. Kazimierz
przybywa zapewne w celu przyłączenia się do na-
szego towarzystwa „Świerka”.
— Dla czego Świerk?
— Bo wiecznie zielony i świeży, wiecznie żyjący,
lechniem swoim odzwierciedlać ludzi, a ojczyznę
jego są szczęty!
— Czy i mać wolno przystąpić do Świerka?
— Owszem, prosimy.
— Kto jest na czcie?
— P. Zbigniew.
— Zbawany sobie, przystępuje, a nie pyta się
o cel towarzystwa śmieszny jesteś, telefonie!
— sztydł sobie p. Edward.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

